№ 165. Kraków, 22 Lipca—Sobota. Rok 1882.

REFORMA

„Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „	14 „	7 „	3 — „
W miejscu	20 „	10 „	5 „	2 — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „	16 „	8 „	3 — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy", Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwikiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.)
W Paryżu księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Kraków, 21 lipca.

Nulla dies sine linea! Nie ma dnia, żeby dzienniki nie doniosły o wykryciu podkopów, min dynamitowych, planów do przyszłych zamachów na cara, o przesłaniu wyroków śmierci członkom rządu rosyjskiego przez komitet wykonawczy i o innych tym podobnych czynnościach terorystów rosyjskich. Każdy dzień niemal przynosi wiadomości z Rosyi o nowych aresztowaniach, o wielkich łowach zarządzonych przez żandarmeryę, wietrzącą sprzysiężonych na cara i rząd carski. Chociażby dziesiąta tylko część owych doniesień była prawdziwą, to jużby wystarczyła do powzięcia wyobrażenia o powszechnem niezadowoleniu z istniejącego porządku rzeczy, a zarazem przekonała, że partya rewolucyonistów nie składa się wyłącznie z ludzi wykolejonych, tak zwanych raznoczyńców — i prostych awanturników, lecz zalicza do swych szeregów różnego stopnia i broni oficerów, urzędników, a nawet członków carskiej ochrony. Cała Rosya stoi dziś na dynamicie. Bezustanne aresztowania wskazują, z jaką energią rewolucyoniści staczają bój z istniejącą polityczną organizacyą caratu, jak energiczną prowadzą walkę, niemającą sobie równej w dziejach Rosyi. Walka ta nie jest sprawą garstki rozszalałych burzycieli porządku społecznego, lecz wynikiem wiekowej i tradycyjnej niewoli, tudzież zbrodni popełnionych przez dziki despotyzm przeciw sprawiedliwości, postępowi i wolności. Prócz kramoły, jak rak toczącej ciało Rosyi, w społeczeństwie rosyjskiem spostrzegamy nadto inne jeszcze objawy ciężkiej niemocy — oznaki wewnętrznego rozkładu. Nie będziemy rysować obrazu wewnętrznej sytuacyi społecznej Rosyi, a ponieważ Polaków nieraz oskarżają o nienawistne przedstawianie stosunków rosyjskich, więc na dziś poprzestaniemy na charakterystyce obecnej chwili podanej przez *Sowremiennaja Izwiestia*. „Przebywamy, mówi dziennik moskiewski, drugą fatalną dobę w dziejach naszych w nowej charakterystycznej jej postaci, z wszelkiemi swoistemi „samozwańtswami" rozmaitego rodzaju, z milionami „złodziei" i „złodziejek", z nowem lecz najzupełniejszem „zachwianiem się" wszystkiego we wszystkich sferach — sferach rządzących i społecznych. Przebywamy prawdziwy tyfus socyalny z wszystkiemi przypadłościami, znanemi w patologii. Ani jedna zasada moralna się nie ostała, wszelka powaga zachwiana, zdaje się, że społeczeństwo nasze już się rozłożyło a państwo upaść musi. Zaiste ciężko żyć w takim tyfusowym czasie dla każdego, kto jeszcze zachował zdrowy sąd, poszanowanie prawdy, miłość ojczyzny i wiarę w jej przyszłość".

W takim stanie rzeczy nie można się dziwić, że społeczeństwo rosyjskie ogarnęła obawa przed nieznaną przyszłością. Powstał popłoch, pojawiła się dziwna mięszanina zachcianek skrajnego postępu z uwielbianiem form państwowego bytu z czasów przedpiotrowych, tak zwanego samobytnictwa z aspiracyami swobód, jakiemi się cieszą społeczeństwa zachodnie. Zniechęcenie stało się powszechnem. Każdy się pyta, co robić — czy rzucić bombę pod stopy cara i jego siepaczy, czy też patrzeć spokojnie na to wszystko, co się dzieje w bezmyślnem oczekiwaniu? I czyż w samej rzeczy nie ma już innego środka ratunku dla społeczeństwa zakażonego jadami wszelkiego rodzaju, pogrążonego w anarchii i chaosie? Środków nie brak, a najskuteczniejszym z nich jest dezinfekcya społeczeństwa rosyjskiego za pomocą idei wolności i sprawiedliwości. *Habeas corpus*, swoboda wyznań i prasy, prawo zgromadzania się i stowarzyszania, wolność nauczania, samorząd narodowy ziem polskich w najobszerniejszem tego wyrazu znaczeniu tudzież autonomia innych narodowości wchodzących w skład carstwa — oto recepta. Lecz w Rosyi nie ma racyonalnego lekarza, któryby podjął się ozdrowienia społeczeństwa. Na czele rządu stoją osoby bez najmniejszej odwagi, energii, nie mające jasnego pojęcia o rzeczywistym stanie rzeczy. Bezradność rządu przechodzi wszelkie pojęcie zaślepienie w prześladowaniu wszystkiego co trąci postępem trudnem jest do opisania a nad tem wszystkiem góruje dzika polityka zemsty względem Polaków. Krzyki stronnictwa ochraniającego i jego organów dziennikarskich o konieczności wzmocnienia władzy i spętania rozpadającego się społeczeństwa zapomocą żelaznych okówów, powiększają niepokój wewnętrzny i wskazują, że pokojowe odrodzenie Rosyi nie ma żadnych widoków — że straszna katastrofa, która wstrząśnie posadami caratu, jest nieuniknioną. Wojskowa dyktatura dla utrzymania samodzierżawia, oto cała mądrość nadwornych filozofów w rodzaju Pobiedonoscewa, Katkowa i Aksakowa. Niebaczni i zaślepieni nie wiedzą, że powagi carskiej nikt nie przywróci, bo car przestał być już wielkim autokratą i stał się więźniem swego narodu; fermentacya zaś, jaka zawładnęła społeczeństwem rosyjskiem naigrawać się będzie z wszelkich wysiłków reakcyi. Na tyfus socyalny nie pomoże ścigłość dyrektora tajnej policyi Plewego i żandarmska energia gen. Orzewskiego — nie pomoże duszenie ludzi na szubienicach, nie wyleczy tej choroby biały terroryzm stający do walki z terroryzmem czerwonym. Skutecznym może być tylko ożywczy powiew swobód narodowych. uznanie praw człowieczych, wolność myśli i słowa, uznanie historycznych praw narodu polskiego. Takie są lekarstwa przeciw socyalnemu tyfusowi jaki Rosya przebywa. Od centralizacyi w systemie politycznym przejść przeto należy do decentralizacyi, od biurokratyzmu do swobodnej inicyatywy społeczeństwa, od międzynarodowego rozboju w Polsce do przywrócenia praw pogwałconych. Przy dzisiejszym systemie rządowym w Rosyi, przy zaślepieniu cara i jego doradzców, nie możemy się spodziewać zastosowania pokojowych środków regeneracyi Rosyi. A więc katastrofa w postaci krwawej rewolucyi politycznej i ekonomicznej nastąpić musi. Nie anarchiści pchają Rosyę do przepaści lecz konserwatyści i autokraci pokroju Iwana Groźnego.

Zjazd Towarzystwa pedagogicznego

VI.

Kołomyja, 19 lipca.

Sprawozdanie moje z dzisiejszego posiedzenia, wysłane w południe, przerwałem z chwilą, gdy dla wyboru 13 członków Zarządu głównego i dla obliczenia głosów, przerwano posiedzenie. Rezultat wyboru jest następujący: Głosujących 233 — absolutna większość 117 — wybrani: dr. Karol Benoni, Bolesław Baranowski, Ludwik Dziedzicki, Łukasz Zwierkowski, Józef Kierekjarto, dr. Józef Żuliński, Feliks Hahn, Bąkowski, Marek Makowski, Jan Dobrzański, Romuald Starkel, dr. Maryan Łomnicki. dr. Pruchnicki.

Komisya wybrana przez walne zgromadzenie do zbadania wniosków oddziałów i pojedyńczych członków, zdaje sprawę ze swych czynności. Komisya nie miała dość czasu, aby do zbadania wszystkich tych wniosków przystąpić z należytą gruntownością i ścisłością. Część ich największa odnosi się do sprawy reformy ustaw szkolnych— więc: zniżenie liczby lat służby nauczycieli ludowych, choćby nawet z podwyższeniem ich wkładek na fundusz emerytalny — podwyższenie płac i uregulowanie pięcioleci — przyjęcie szkół ludowych na fundusz krajowy — wszystko sprawy. już załatwione memoryałem. Inne wnioski żądają pewnych zmian w planie lekcyjnym, zaopatrzenia szkół w lepsze przybory naukowe itd. Gdy pora już była zbyt spóźniona, ażeby można było nad temi wszystkiemi sprawami przeprowadzić taką dyskusyę, jakiejby one wymagały, przeto na wniosek p. Michałowskiego uchwalono odesłać te wszystkie wnioski do Zarządu głównego, P. Kisielewski chce uczynić wyjątek dla wniosku p. Romanowicza, który domagał się, aby Zgromadzenie wyraziło życzenie, by oddziały towarzystwa popierały usilnie powstające w kraju Towarzystwa oświaty ludowej, a członkowie Towarzyst. pedagogicznego w pracach tychże Towarzystw jak najgorliwszy wzięli udział. Prezes Sawczyńki zauważa — że osobna w tej mierze uchwała jest zbyteczną; wszak nie podobna przypuścić, aby Towarzystwo pedagogiczne nie poparło wszelkich prac i usiłowań na polu oświaty ludu. aby nie poparło tych stowarzyszeń, które z niem do jednego celu dążą. „Gdyby tak była — gdybyśmy mogli być obojętnemi na takie usiłowania — jabym tu nie zasiadał". Sądzi więc, iż wystarczy odesłanie wniosku Romanowicza do Zarządu głównego, celem wykonania go — zasadniczo bowiem nie ulega ta sprawa najmniejszej wątpliwości. Tak się też i stało — a oklaski, jakiemi zgromadzenie przyjęło przemówienie prezesa, daje nam pewność, że Towarzystwa oświaty ludowej znajdą w oddziałach i członkach Tow. pedagogicznego najdzielniejsze poparcie, najsilniejszą podstawę działania.

Na tem wyczerpano porządek dzienny Zjazdu— a po odczytaniu protokółu tego posiedzenia prezes Sawczyński zabrał głos dla zamknięcia narad. Przypomina, że już przed 12 laty w tem samem mieście odbył się Zjazd Towarzystwa. Fakt, że nas już tu po raz wtóry równie serdecznie i gościnnie przyjmują, daje nam otuchę i świadczy, że nie stoimy na jednem miejscu, ale postępujemy naprzód. Kto nie postępuje ten się cofa. Nie moglibyśmy w naszej wędrówce po różnych miastach tego kraju powracać do tego samego miasta, gdzieśmy już raz byli, a powracać z nadzieją dobrego przyjęcia i uznania, gdybyśmy się cofali, gdybyśmy nie mieli za sobą pewnych czynów zasługi. Przypominając pierwszy zjazd w Kołomyi, mogę zająć przedmiotowe stanowisko, mogę zapomnieć na chwilę, że jestem Waszym prezesem — bo gdyście się tu raz pierwszy zbierali, jeszcze nie byłem Waszym członkiem. Patrzę na działalność Towarzystwa od początku, i z sumiennem przekonaniem powiedzieć i stwierdzieć mogę, że rezultaty są — i bardzo pomyślne. Przypomnijmy sobie tylko, ile to w tym czasie powstało Towarzystw, z szumnemi programami — a ile z pomiędzy nich upadło, zaledwie dokonawszy wyboru prezesa i wydziału. Ale tam, gdzie nie o rozgłos, o reklamę, o dygnitarstwa chodziło, ale o sam cel, o rzetelną pracę dla wyższej idei — tam się Towarzystwo utrzymało i rozwinęło. Tak jest i z nami — a w tem dowód naszej żywotności. Pod jednym względem nie powodzi nam się tak, jakbyśmy tego pragnęli. Nazywamy się pedagogicznem — a jesteśmy przeważnie nauczycielskiem Towarzystwem. Pragnęliśmy i pragniemy, aby do Towarzystwa naszego należało jak najwięcej osób z po za grona nauczycieli, aby należeli rodzice naszych wychowanków, aby w ten sposób łączność i harmonia między szkołą a rodziną była utrzymana. Dotychczas jeszcze zbyt mało mamy członków z po za nauczycielstwa — spodziewam się, że z czasem liczba ich urośnie. Stanie się to, jeżeli każdy rok naszego istnienia zaznaczy się nowemi dziełami naszemi — jeżeli będzie w czynnościach naszych nieustannie postępować. Trzeba na to solidarności, trzeba zjednoczonej pracy wszystkich dla wszystkich, bez różnicy wyznań i narodowości. Czy kto do nas i wśród nas mówi po polsku czy po rusku, czy w ten lub ów sposób Boga chwali — to nie czyni tu żadnej różnicy, jeżeli tylko wspólne dobro jest pobudką słów i czynów. Sprawy polityczne, które tylko rozdrażniają, zostawiamy na boku, idąc zawsze drogą wyrażoną w słowach: *in necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus charitas.* Dalej tą drogą postępując, szybszym krokiem zdążymy do naszego celu. Żegnam was po roku pracy z tem miłem przeświadczeniem, żeśmy roku tego nie zmarnowali. Daj Boże, abyśmy po roku mogli sobie znowu powiedzieć, że wznieśliśmy się wyżej. Bo każdemu — jednostkom czy stowarzyszeniom, zawsze wyżej dążyć trzeba z silną wiarą i ufnością w Boga. I tem hasłem żegnam was, i ogłaszam szesnasty Zjazd Towarzystwa pedagogicznego za zamknięty.

Grzmot oklasków towarzyszył słowom prezesa. Urzędowne zamknięcie Zjazdu nie było jeszcze pożegnaniem. Pożegnaliśmy się na wspólnym obiedzie, który nieco eufemistycznie nazywamy zawsze bankietem. Tej szumnej nazwy niech nam nikt za złe nie bierze: dla skromnych pedagogów było to bankietem, że się raz jeszcze zebrali, i słowa z serca pochodzące wypowiedzieć i usłyszeć mogli. Ta sama sala, w której obradowaliśmy, zapełniła się wkrótce stołami, około których zasiedli reprezentanci miejscowych władz autonomicznych i rządowych i duchowieństwo, liczne grono pań miejscowych i członkowie Towarzystwa.

Pierwszy toast wzniósł burmistrz dr. Trachtenberg na cześć cesarza. Po nim prezes Sawczyński dziękuje miastu Kołomyi za gościnne i serdeczne przyjęcie, a przypomina zarazem fakt, że sąsiednia kolonia niemiecka przyczyniła się także do tego przyjęcia, chętnem dostarczeniem podwód. Wznosi toast na cześć miasta, a muzyka wśrzód grzmiących oklasków intonuje kołomyjkę. P. Baranowski przypomina serdeczne słowa powitalne ks. Kobylańskiego, wypowiedziane po rusku, podnosi z nich ustęp, że tutaj „dwie narodowości tworzą jedną rodzinę", wskazuje, że jeżeli kto, to pedagodzy, którzy na rodzinie się opierając, dla niej pracują, to rodzinne uczucie utrzymywać i krzepić powinni, stwierdza, że jeżeli były na zgromadzeniu jakie dysonanse, to tylko z żywego zapału dla spraw wychowania, który to zapał każe gorąco bronić swego zdania, ale nie były to dysonanse narodowe. Widać, że pracowaliśmy pod błogosławieństwem dobrej ręki, wznosi więc toast na tę „dobrą rękę", która koi i godzi, na cześć ks. Kobylańskiego.

P, Pieniążek ze Stryja przypomina zasługi dziennikarstwa dla kraju i Towarzystwa, i w ręce p. Dobrzańskiego wznosi toast na cześć dziennikarstwa. W nieobecności p. D. dziękuje imieniem dziennikarstwa p. Romanowicz, biorąc te słowa zachęty jako bodziec do wytrwania. Przypomina następnie uchwałę Zjazdu co do rozszerzenia działalności Towarzystwa na Szląsk, a skreśliwszy w kilku rysach położenie Szląska, wznosi toast na pomyślny rozwój i skuteczną działalność przyszłego oddziału Towarzystwa w Cieszynie.

P. Solecki przypomina trzeciego legendowego brata: Czecha. Że pozostał bratem, dowodem liczne telegramy powitalne z Czech. Wznosi toast na cześć Czechów; muzyka wśród grzmiących oklasków gra „*Kde domuw moj*".

Ks. Kobylański: Przez 500 lat swarzyły się narody polski i ruski. same nie wiedząc o co. Ale zachowawczy zmysł obu narodów wskazuje nam konieczność zgody i wspólnej pracy. Nauczyciele najlepszymi zgody tej krzewicielami, i czynnikami tej pracy. Na ich cześć i powodzenie! (Oklaski — chór śpiewa: *Mnohaja lita!*)

Pastor Sredler (po niemiecku) dziękuje za wzmiankę o gminie niemieckiej, która zżyła się z tym krajem.

Pięknym toastem „Kochajmy się!" wzniesiosionym przez p. Trzaskowskiego zakończono zebranie.

KORESPONDENCYA „REFORMY"

Lwów, 20 lipca.

= Z bardzo wiarygodnego źródła otrzymałem wiadomość, która może na dobre zaniepokoić opinię publiczną, i jeżeli się ziści, wówczas bę-

Zdobyte stanowisko.

45) Powieść

SEWERA.

(Dokończenie).

Zadużo było tego dziewczynie. Zaczęła się domyślać... serce jej się ścisnęło, w głowie kołowało, nogi pod nią drżały, ciemność ją ogarniała, słowa przemówić nie mogła. Stała z pochyloną głową, z przymkniętemi oczyma milcząca i zamyślona.

Jaś ją objął ręką i przycisnął. Przytuliła się rozkosznie do niego i bojąc się, aby nie upadła, mimowolnie objęła go ręką za szyję.

Ruch ten był dobrą wróżbą dla młodzieńca.

— Maryś, spojrzyjże na mnie i uśmiechnij się, — szeptał. — Umiem ja być wdzięcznym i kochać umiem.

Dziewczyna spłonęła i mocniej ręką objęła jego szyję, lecz spojrzyć się nie śmiała.

Pocałował ją w usta; zbladła i cicho płakać zaczęła.

— Nie wierzysz, że cię kocham, — zawołał.

Dziewczynina spojrzała, zsunęła rękę z jego szyi i coraz głośniej płakała.

— Nic mi nie mówisz, płaczesz i odpychasz mnie.

— Nie, — szepnęła, — lecz cóż, i znowu pójdę na poniewierkę. Zrobisz ze mną wszystko co chcesz, a ludzie palcami wytykać mnie będą...— zaszlochała.

— Klnę się na Pana Boga, że się z tobą ożenię.

— Ty?

— Ja.

— A matka. a ludzie, a świat cały i ty sam nawet.

— Ja cię kocham. Matka od chwili, gdy mnie chłopem zobaczyła, na wszystko się zgodzi, a ludzie szanować cię muszą.

— Tyś taki mądry, w książkach nauczny — a ja...

— Małoż to ich przeczytałaś? Będę ci opowiadał dużo ciekawych rzeczy i sama czytywać będziesz.

— Będziesz mnie uczył, — zawołała.

— Przysięgam.

— Będziesz mnie troszkę lubił i nie będziesz się naśmiewał z biednej sieroty? Nie bierzesz mnie z litości, tylko że ci tak każe sumienie?

— Kiedym ci oddawał pieniądze, myślałem sobie, że gdy wrócę i będę cię prosił o rękę, to abyś wiedziała, że nie jesteś ubogą, masz grunt i wiano i że ci wielkiej łaski nie robię.

— Toś ty taki dobry, — powtórzyła ciszej, — ha, to pewno matuś w niebie wyprosili mi to szczęście na ziemi. — Zalała się łzami, lecz były to już łzy radości, ujęła w swe drobne choć szorstkie ręce twarz Jasia i pocałowała go szczerze, serdecznie i gorąco. Chłopiec ją przycisnął do siebie dziwując się swej tak długiej ślepocie.

Wrócili do chaty, gdy już na kominie ogień płonął.

— Beśka. — zawołał Jaś, wesoło trzymając w pół Marysię, — zapraszamy cię na nasze wesele zaraz po żniwach.

Kobieta patrzała zdziwiona, przenosząc wzrok z chłopca na dziewczynę.

— Nie wierzycie matusiu, — dodała Maryś tuląc się do Jasia.

Beśka zsunęła się na ławę i rozpłakała.

— Na tom cię chowała i karmiła, na tom wydobyła z więzienia, żebyś mnie na starość osierociła?

— Nie biedujcie moja Beśka, — odezwał się Jaś, — bo za odchowanie mi żony, przeznacza wam Maryś ze swej spuścizny pół morga gruntu dożywocia.

— A wiele razy będziecie mnie chcieli widzieć, to przyjdziecie. Przecie nie uciekam na kraj świata. Ej, ej, matuś. płaczecie nad mojem szczęściem czy co? — dodała Maryś.

Powoli ocierała oczy Beśka, całując w rękę Jasia na podziękowanie za pół morgi roli. Chciała pocałować również w rękę Marysię, lecz się jej nie dała.

— Widać tak było zapisane w niebie, — rzekła wzdychając. — Ona cię już kochała, gdy jeszcze od ziemi nie odrosła. Pamiętasz Maryś, jakeś latała na pocztę jak opętana, kiej Jaś leżał chorobą złożony w Tarnowie.

— Pamiętam, — szepnęła.

— A przecież jeszcześ go nie widziała. Ja to zaraz zmiarkowałam. Tylo żaden chłop tego nie zobaczy, trzeba kobiecych oczu. A kto ci je otworzył? — zwróciła się do Jasia.

— Wyście mi ją odchowali i oddali.

— I to, że przezemnie Bóg wam usunął starego, — pomyślała, chcąc zagłuszyć odzywające się na dnie serca sumienie.

* * *

Co chwila to nowe wieści obiegały Borzęcin, wywołując podziw i zdumienie u jego mieszkańców. Żeby Jaś został napowrót chłopem, nie wierzono temu bardzo.

— Pewno to tylko fantazya, sprzykrzy mu się niedługo i ucieknie do miasta, mówili starsi i doświadczeńsi.

Lecz gdy Beśka opowiadała, że Jaś żeni się z Marysią, wiara w pozostanie Zwolaczka na gruncie zmieniła się w pewność.

Niekłamana radość zapanowała w całej wsi. Gospodynie chwaliły Jasia, że nie opuścił sieroty, a dziwowali się wszyscy.

— Jak się to taki panicz weźmie do roli radzili gospodarze.

— No, ale będziemy mieli swego, uczonego w prawie i mądrego, co się przecie swoich nie wstydzi i siedzi na ojcowskim zagonie. Wziął se dziewuchę z pośród swoich z dobrego gniazda i krzywdę ojca zmazał.

— Dorodna para!

— Będzie nas bronić we wszelakiej potrzebie.

Taka była powszechna opinija. Tylko wójt coś radził z organistą, lecz nic uradzić nie mogli. Paru lichwiarzy schodziło się do karczmy i szeptali między sobą... lecz widać, nic dobrego nie wyszeptali, bo ze smutnemi minami wracali do chat.

Słuchała tych nowin Kasia z zaciśniętemi ustami i groźnym marsem na czole. Nie miała sił ani się skarżyć, ani pomstować na sierotę. Wzdychała tylko, łamała ręce... czasem chwyciła się za włosy, zatargała je gwałtownie i niepewnym wzokiem wodziła po izbie.

Widziała Małgoś rozpacz córki, czuła jej upokorzenie, lecz nie śmiała się odezwać z litości i przywiązania do dziecka.

— Matusiu — rzekła Kasia po długiej z własnem sercem walce, poszlijcie po Purchlę, niech przychodzi z wódką. Otarła ręką oczy pełne łez. Radabym dziś jeszcze uciec na koniec świata.

Purchla ze Szczurowy był wdowcem, miał dwoje dzieci, a pięć morgów gruntu. Przysełał dawniej do Kasi swatów, lecz go nie chciała.

— Poszlę — odpowiedziała matka całując i głaszcząc dziewczynę.

— Sierota mnie wypędza — szepnęła.

— Nie, nie moje dziecko... tyś się sama wypędziła. Chciało ci się być gwałtem panią... a teraz musisz cudze dzieci chować. Rozpłakała się.

— Taką dolę los mi zgotował. Dwie najpiękniejsze dziewczyny z całej wsi, jedna za Bartkiem, druga idzie na macochę za chłopa, jak słomiany wiecheć.

* * *

Środkiem wsi szedł uśmiechnięty w białej sukmanie Jaś, prowadząc obyczajem miejskim pod rękę Marysię. Przed nimi szło trzech skrzypków i jeden basista wygrywając krakowiaka, że aż serce rosło. Umyślnie ich Jaś sprowadził, żeby dodać odwagi Marysi i rozochocić ją, bo bardzo się bała jego matki i iść do niej nie śmiała.

Zwabieni muzyką ludzie, powybiegali z chat. Gospodynie winszowały sierocie głaszcząc ją i całując. Marysia rumieniła się, spuszczała oczy, bladła ze strachu na myśl, że za chwilę stanie przed Zwolaczką, lecz się uśmiechała do ludzi.

— Niech będzie co chce, jeżeli mnie tylko mój Jaś nie opuści, to co mi zrobią... pocieszała się.

— Kto nas lubi i dobrze nam życzy, niech idzie z nami do matki prosić o błogosławieństwo dla sieroty — zawołał Jaś.

Muzyka zagrała od ucha... dziewuchy zaczęły przyśpiewywać. Na czele szedł Jaś prowadząc Marysię, za nimi cisnął się lud, pełen gwaru wesołości i uciechy.

Wyjrzała z chaty Zwolaczka, zobaczyła Jasia prowadzącego Marysię.

— Ha, kiej chłopem został — pomyślała — to i lepiej, że bierze swoją, która się nauczyła szanować mu matkę. Oparła się o ścianę, bo ze strapienia iść nie mogła, lecz gdy nadeszła sierota, rozwarła ramiona, ręce do niej wyciągnęła i całowała ją przy odgłosie muzyki i okrzykach ludu.

Beśka stała z boku, nie śmiała się zbliżyć do Zwolaczki, tylko łzy obcierała zapaską... łzy radości i żalu za Marysią. Smutek ją ciężki ogarnął... ukochane jej dziecko szło do chaty, od której odganiały ją wyrzuty sumienia.

dziemy mieć nowy dowód, jak „rząd sprzyja krajowi.“

Bukowińscy posłowie do Rady państwa jako jeden z warunków popierania obecnego rządu, postawili i ten, aby radca tamtejszego rządu krajowego p. Watzel. przez dawniejszego prezydenta krajowego sprowadzony „von draussen“ najczystszej krwi „Culturtrager“, z Bukowiny odwołany i przez urzędnika krajowca zastąpiony został. Ministerstwo dotychczas nie miało sposobności spełnienia życzenia Bukowińczyków, gdyż p, Watzel do czynności w ministerstwie nie kwalifikuje się, a żaden z panów namiestników nie okazałby się bardzo skłonnym do przyjęcia w swój etat urzędników politycznych, urzędnika innej prowincyi. Musiano przeto przez jakiś czas wstrzymywać się z urzeczywistnieniem tego projektu, dopóki w Galicyi nie otworzy się stosowne miejsce, na które możnaby powołać p. Watzla, — Galicya bowiem jak wiadomo, to poczciwa kraina, która od stu lat przyzwyczajona już jest przyjmować u siebie wszystko to, co gdzieindziej nie może być cierpianem.

Otóż sposobność taka nadarzyła się obecnie, w skutek usunięcia się radcy namiestnictwa lwowskiego p. Ettmayera, na jego miejsce, ma nam być przysłanym p. Watzel. Że jednak ministerstwo bez zgody i propozycyi namiestnika nie może narzucić mu urzędnika z innej prowincyi, przeto podczas ostatniej bytności namiestnika naszego hr. Potockiego w Wiedniu, proszono go, aby na miejsce p. Ettmayera proponował na radcę namiestnictwa p. Watzla. — Powiadają, że p. namiestnik nie sprzeciwił się temu projektowi wyższej władzy.

Wiadomość powyższą podaję wam z tak pewnego źródła, że nie podlega ona najmniejszej wątpliwości, mianowicie co do intencyi rządu, nie mogę jednak przyjąć odpowiedzialności za podaną mi odpowiedź hr. Potockiego, ponieważ trudno przypuścić, żeby hr. Potocki był tyle uległym, iżby z zapoznaniem interesu kraju i swoich podwładnych urzędników z lekceważeniem opinii publicznej, chciał narzucić krajowi urzędnika tego kroju, jakich niestety jeszcze zanadto posiadamy w Galicyi, których usunięciem tak gorąco i skutecznie zajmował się śp. hr. Gołuchowski. — Czy wiadomość ta jest prawdziwą lub nie, blizka przyszłość okaże.

Mówiono mi, że p. Watzel już raz był w tutejszym namiestnictwie — dla braku czasu, nie mogłem na razie sprawdzić tego faktu, nie zaniedbam jednak tego uczynić.

Lwów, 20 lipca.

(=) W okręgu wyborczym z mniejszych posiadłości Brzeżany, Rohatyn, Podhajce toczy się już walka wyborcza nad kandydatami poselskimi do Rady państwa. Komitet rohatyński oświadczył się za kandydaturą hr. Stanisława Krasickiego, komitet brzeżański za Romanem hr. Potockim, a szalę zwycięstwa mieli przechylić delegaci powiatu podhajeckiego. Owoż ci delegaci oświadczyli się za kandydaturą Romana hr. Potockiego. Włościanie okręgu podhajeckiego wnieśli wczoraj do tutejszego komitetu centralnego protest przeciw postanowieniu swoich delegatów, przyczem oświadczyli, że głosować będą tylko za hr. Krasickim. Zdaje się tedy, że komitet centralny oświadczy się za tą kandydaturą, gdyż w przeciwnym razie gotowi włościanie głosować za kandydatem świętojurskim.

Batkiwszczyna, pismo ruskie, uchodzące za organ Ukraińców, występuje w ostatnim numerze z d. 16 b. m. bardzo ostro przeciw znanemu „manifestowi Rusinów“ podpisanemu, jak wiadomo, przez kilku księży ruskich i przez p. Merunowicza, posła na Sejm krajowy. Wymienione powyżej pismo rozbiera szczegółowo przeszłość każdego z podpisanych księży, wytyka im, równie jak p. Merunowiczowi, że nie są Rusinami, że dotąd zgoła nic dla Rusinów nie zdziałali, że nigdy nie występowali w obronie ich interesów, że przeto nie mają prawa przemawiać w imieniu Rusinów. W końcu wzywa to pismo swoich czytelników, ażeby nie podpisywali owego manifestu, który właściwie jest dziełem Polaków. Już w jednej z poprzednich korespondencyj nadmieniłem, że ten manifest trafi na opór ze strony wszystkich stronnictw ruskich; dziś sprawdza się niestety to przypuszczenie. Główną przyczyną wzmagającej się ku nam niechęci ze strony nawet najuczciwszych Rusinów jest poddanie ich klasztorów pod nadzór Jezuitów. Konstatuję tylko fakt, bez żadnego komentarza, obawiam się bowiem zarzutu, jaki mię już raz spotkał: że niesympatyzowanie z Jezuitami w chwili obecnej jest „wodą na młyn moskalofilski.“

Wiedeń, 19 lipca

(St.) Wczoraj nastąpiło złożenie ofert na budowę galicyjskiej kolei transwersalnej. Wczorajsze wieczorowe i dzisiejsze ranne dzienniki wiedeńskie podają wymyślone i zupełnie niezgodne z prawdą listy oferentów. We wszystkich, nie wyjmując półurzędowych figuruje nazwisko Tancreda — tymczasem Tancred cofnął się w ostatniej chwili zupełnie — oferty nie złożył i dziś wyjeżdża do Angli. — Zresztą każdy z dzienników inną podaje liczbę, tak, że nie ma dwóch zgodnych z sobą. Niektóre, jak np. *Stara Pressa*, powynajdywały nazwiska dla nieistniejących przedsiębiorców np. Grohnera, Müllera itd. Zdaje się, iż biura ministeryalne, z których reporterzy dzienników czerpią swe wiadomości, albo w jakimś niewiadomym mi celu, albo po prostu dla żartu, każdemu z dowiadujących się reporterów inną podały listę. — W takim stanie rzeczy, nie pozostaje mi nic, jak oprzeć się na moich własnych wiadomościach, aby czytelników *Reformy* obznajmić z obecnym stanem tej niesłychanie ważnej dla kraju sprawy. Otóż, o ile mnie wiadomo, ofert wczoraj wpłynęło cztery, które jednak do trzech właściwie się redukują, a mianowicie:

1) Schwarz, Bucher, Löwenfeld, Knaner, Gross. Roncheti i Poretti.

2) Frölich. Te dwie liczyć możnaza jednę, którakolwiek bowiem z nich zyskałaby zatwierdzenie, jedne i te same osobistości na jawby wyszły.

3) Gouin czyli *Societé dc construction des Batignoles*, o którym już w poprzednim liście donosiłem.

4) Węgierska spółka Deutsch, Hass et Comp. wraz z towarzystwem francuskiem Fives-Lille. Ci ostatni budują wspólnie kolej Pest-Semlin, przed kilkoma dniami wchodzili w umowę z Tancredem i wspólnie z nim zamierzali podać ofertę. W końcu, gdy do porozumienia nie przyszło, w ostatniej chwili zdecydowali się sami stanąć jako konkurenci. Co do uwag, jakie przesłałem w przeszłym liście odnoszących się do przedsiębiorstwa Schwarza, to utrzymuję je w zupełności, jako oparte na danych, nie ulegających najmniejszej wątpliwości — mógłbym więcej jeszcze w tym przedmiocie napisać, trzebaby jednak było w takim razie wymieniać nazwiska osób w grę wchodzących, co zdaje mi się byłoby jeszcze przedwczesnem. — Powtarzam więc tylko, iż ci panowie mają linię pomiędzy sobą rozdzieloną i personal gotowy,— a to jest dostateczne do przedstawienia sobie, jak dalece siły krajowe mogłyby być przez nich zużytkowane. Niewątpliwie, mając obowiązek wykończyć trasę i wygotować projekt, a nieznając ani języka ani miejscowych stosunków, musieliby oni zatrudniać pewną liczbę krajowców, bez którychby się obejść nie mogli, ale. byłoby to tylko dopełnienie już gotowego personalu i obsadzenie miejsc najniższych i najgorzej płatnych. Zresztą, najlepszą wskazówką, czego się w takim przypadku spodziewać możemy, jest to, co się działo przy budowie kolei naddniestrzańskiej przez p. Schwarza prowadzonej. Było przy niej rzeczywiście użytych kilku inżynierów Polaków, na stanowiskach jednak podrzędnych i mniej, niż za skromną zapłatę. Było i dwóch podprzedsiębiorców R. i G. pomiędzy których linia była rozdzieloną, lecz ci, przyszedłszy z dość znacznemi funduszami na innych przedsiębiorstwach zarobionemi, nie tylko, że nic nie zyskali, ale całe swoje mienie do grosza potracili. Wtenczas mieli oni do czynienia z jednym tylo Schwarzem — dziś z sześcioma jego wspólnikami, niewątpliwie sześć razy będzie gorzej.

Co napisałem o Schwarzu, odnosi się w zupełności i do Frölicha, który wspólnie z nim idzie.

Co do dwóch firm pozostałych, francuskiej i węgierskiej — byłoby dla kraju obojętnem, która zwycięży. Jedna i druga przedstawia przedsiębiorców na wielką skalę interesa prowadzących, którzy musieliby się w własnym interesie przeważnie i prawie wyłącznie oprzeć na siłach miejscowych.

Czy jest jednak kto w kraju, któryby ważność położenia pojmował i od grożącej klęski starał się uratować. — Czy ludzie stojący u nas na stanowiskach wpływowych, przynajmniej w sprawie tak dotykalnej, porozumieli się i użyją swego wpływu na korzyść kraju? Niestety nie. — Gdyby rzecz nie była smutną i groźną w swych następstwach, to możnaby w niej nawet upatrzyć stronę humorystyczną, jako materyał dla *Szczutka* lub *Djabła* krakowskiego. Poseł Ka... popiera gorąco sprawę Schwarza. Poseł Ko..., dopóki Tancred nie ustąpił z placu boju, jego się sprawą piekował. Straciwszy nadzieję, wyjechał wczoraj do kraju. — A panowie ministrowie? Minister Ziemiałkowski 16, a zatem na dwa dni przed złożeniem ofert, wyjechał na miesięczny urlop. Minister Dunajewski bawi w Czechach — ma wprawdzie w tych dniach wrócić, ale tylko na jeden lub dwa dni i sprawą kolei, jako nienależącą do zakresu jego działania zajmować się wcale nie będzie. — Zapytuję teraz, gdyby nawet ministeryum handlu, o co go nie posądzam, chciało sprawę z pożytkiem rozstrzygnąć, jakim się ma wziąć do tego sposobem. — Czy słuchać posła Ka..., czy posła Ko..., czy wreszcie posła M. O zdanie ministrów znających miejscowe stosunki zapytać się nie może, bo ich nie ma. Wszystko więc oddane jest na los, który czasami złe, a czasami dobre ludziom oddaje usługi. — Czy wolno jednak sprawy takiej wagi w podobny sposób lekceważyć.

Co do myśli rzuconej w *Reformie*, aby ułożoną listę techników przedstawić przyszłemu przedsiębiorcy, jest to myśl dobra, ale trudna, a nawet niepodobna do wykonania. Pozostaje zaledwie kilka dni czasu do ostatecznego rozstrzygnięcia, poczem nowy przedsiębiorca natychmiast i bardzo pospiesznie musi się brać do roboty. Przez tak krótki czas kompletnej listy ułożyć niepodobna — zwłaszcza, że rząd po oddaniu robót w przedsiębiorstwo, zmniejszy przeszło o połowę personal obecnie znajdujący się na linii — znaczna więc liczba potrzebujących zajęcia, przybędzie zapewne i ztamtąd, a nikt dotąd nie wie, kogo rząd zatrzyma, a kogo oddali.

Jeden więc tylko, jak to już nie raz napisałem, jest sposób korzystnego dla kraju rozwiązania sprawy — to jest oddanie robót takiemu przedsiębiorcy, któryby w własnym interesie potrzebował użyć siły miejscowe. Niestety — jednak nie zanosi się na to.

Na kolej jarosławską 17 b. m. wniesiono następujące oferty:

1) Ziembicki i spółka.
2) Breiter, Godlewski, Kohn.
3) Ronchetti i Poreti.

Rozstrzygnięcie ostateczne nastąpi d. 25 b. m. według wszelkiego prawdopodobieństwa zwycięztwo odniesie Ziembicki.

Sprawa egipska w Izbie francuskiej.

Wszystkie ważne ustępy mowy Freycineta były już w telegramie i w przeglądzie politycznym; podajemy streszczenie mowy Gambetty.

„Nie chcę o przeszłości wspominać, ale się nie mylę, jeżeli powiem, że kwestya egipska lepiej jest teraz we Francyi traktowaną niż przed 4 miesiącami. Oświadczeniu Freycineta przyklaśnie cały kraj, bo minister ten zrozumiał nareszcie, że koniecznością się stało do wspólnego z Anglią działania powrócić (zwrócony do ministra). Jeżeli pan nigdy przymierza angielskiego porzucić nie miałeś zamiaru, to przyjm pan moją wdzięczność, bo obawiać się mogłem, iż inaczej stać się może. Mówisz pan, że nad bezpieczeństwem kanału sueskiego wspólnie z Anglią chcesz czuwać, z radością witam to oświadczenie i jedno tylko wyrazić chcę życzenie, abyś pan myśl tę wiernie w życie wprowadził. Żądasz pan kredytu dla urzeczywistnienia tej narodowej polityki — zawotujemy go (burzliwe oklaski), ja pierwszy za nim będę głosować, abyś pan mógł działać nawet, kiedy Izba już więcej nie będzie zebraną. Musisz pan stanowczo za jednym lub drugim kierunkiem polityki się oświadczyć i wtedy śmiało iść naprzód, bo politykę trzeba nieraz narodowi dyktować; nie zawsze można Izby o zdanie się pytać, odpowiedzialność trzeba wtenczas przyjąć całą na siebie (oklaski i gwałtowne objawy niezadowolenia). Nie chcę przez to naruszać najwyższych praw Izby, ale za kilka tygodni opuścicie już panowie te miejsca, a kwestya egipska daleką jeszcze będzie od ostatecznego załatwienia (hałas). Proszę pozwolić mi mówić. Konferencya nie prędko jeszcze prace swe ukończy, anarchia w Egipcie szerzy się dalej, a Izba w krótce się odroczy, dla tego musisz pan sobie jasno wytknąć cel i politykę swoją ustalić, bo cały ciężar odpowiedzialności spada na rząd (ponowny hałas). Wolny jestem od wszelkich namiętności, hałas ten i sykanie nie drażni mię wcale, jeżeli panowie nie chcecie mię słuchać, to opuszczę trybunę (głosy: mówić! mówić!) Przemawiam za kredytem, abyś pan wolne miał ręce do działania i nie był krępowany niczem, kiedy Izby nie będzie już więcej; uważam nawet kredyt, którego domaga się rząd za niewystarczający w obec możebnych i łatwo nastąpić mogących ewentualności. Mówią wprawdzie niektórzy, że konferencya może Turcyę wysłać, aby w Egipcie spokój przywróciła, byłoby to jednak najgorszem załatwieniem sprawy. Pozwolić Turkom, aby u podnóża piramid obóz rozbili, znaczy tyle, co zarzewie powstania w Algierze rozniecić i pracę 50 lat w niwecz obrócić. Turków z Afryki nie wypędzicie już więcej, chciałbym, aby to nieprawdą było. Wiem, że są w Izbie tacy, którzy ntratę naszych wschodnich posiadłości za nic sobie ważą. Gdyby nawet nas Europa żandarmem swoim zamianowała, to idąc do Egiptu zatracicie godność i charakter Francyi. Nie jest to rola, która Francyi przystoi. Każdy wielki naród ma obowiązki, które za świętość uważać powinien. Do takich należy przedewszystkiem utrzymanie ojcowizny, która tem droższą się staje i tem większych ofiar wymagać ma prawo, im dawniej w posiadaniu przodków naszych była (burzliwe oklaski). Nawet Bismark, ten uprzywilejowany nasz wróg nie stanie wam wtedy na drodze. Wiem, jak powszechnem jest zdanie, że Bismark włada całym zasobem dyplomatycznych sztuczek i umie na manowce wywieść; wielekroć razy zatem Francya dąży do przeprowadzenia planu, któremu przypadkiem polityka Niemiec nie sprzeciwia się wprost, panowie ci wołają: trzeba się mieć najwięcej na baczności. Łapka zasadzać się ma na tem, aby zdobycze Francyi w jakimkolwiek kierunku wystawić, jako rezultut podniety i napomnień polityki niemieckiej; ma to być u Bismarka tradycyjną obroną pierwszych interesów jego państwa. Moi panowie, był czas, kiedy polityka taka bardzo była uprawianą, chociaż Prusy nie istniały jeszcze wtedy; historya najlepszym jest tego świadectwem. Każde militarne państwo, jeżeli zdobędzie sobie rodzaj hegemonii, to miesza się chętnie we wszystkie sprawy całego świata, ale też dla tego właśnie uzurpacyi takiej silną postawić trzeba zaporę. Musimy dążyć do tego, aby Niemcy zajmowały się tylko interesami, które bezpośrednio niemieckich tylko interesów dotyczą. Bismark często przecie mówił, że wszystkie te sprzeczki nie warte kości jednego pomorskiego żołnierza, nie zapominajmy więc o tem i nie szukajmy wszędzie, w każdym śmielszym ruchu widma Bismarka. O zagranicy politycy nasi mówią za wiele i to w tak rozmaity sposób, że połączone to jest ze szkodą pierwszych interesów Francyi.

Jeżeli pójdziecie do Egiptu nie jako mściciele naszych krzywd ale wysłani przez Europę z mandatem w ręku — co tam za rolę odgrywać chcecie? (dep. Gaillard przerywa mowcy). Milcz pan, nie masz pan teraz głosu (gwałtowne wołania — do porządku! prezydent dzwoni; nowe nawoływania. Jeden głos: Jeżeli prezydent nie będzie nas bronił. . .) Prez. Jeżeli nie będziecie panowie przerywać, to nie będę zmuszony słuchać słów, które mowca dopiero co powiedział. Gambetta: Kto śmie powiedzieć, że w polityce zagranicznej nie dążyłem zawsze do prawdy? Od roku 1870, do tego tylko cała moja działalność zmierzała i musiałbym sam czuć do siebie wzgardę i wstręt, gdybym przedsięwziął cokolwiek z uszczerbkiem wielkości Francyi. Anglia domaga się naszego przymierza, ale za warunek stawia, aby sprzymierzeniec jej umiał dla siebie poszanowanie u wrogów nakazać. Nie w myśli uszczuplenia interesów Francyi, ale przeciwnie, dla tego tylko, że Anglia do owładnięcia pewnych terytoryów wprost zmierza, uważam przymierze to za konieczność. Jeżeli odepchniecie je, na wschodzie dla Francyi już wszystko stracone. Głosować będę za udzieleniem kredytu, bo jest to w duchu polityki narodowej, aby przyszłość Egiptu zapewnić, aby wyrwać go z rąk muzułmańskiego fanatyzmu i zdobyć dla cywilizacyi zachodu. Głosuję za kredytem w tej tylko nadziei, że rząd wytrwa w tej polityce.

Na drugi dzień przemawiał dr. Clemenceau. Gambetta, który stracił matkę, ukazał się na chwilę w Izbie, otrzymując ze wszech stron kondolencye. Dr. Clemenceau chwali postępowanie rządu, że nie brał udziału w bombardowaniu Aleksandryi. Jest zasadniczo przeciw interwencyi w Egipcie i przeciw przywracaniu *status quo*. Rządy finansowej kontroli, gospodarka Europejczyków to hańba. Naród egipski był ohydnie wysysany przez europejskich awanturników. (Wielkie brawo. — Minister handlu Tirard bije oklaski). Interwencya doprowadzi do wojny z Anglią. Obawia się, że Francyę popychają na morze śródziemne, jak Austryę popchnięto do Bośni i Hercegowiny. Kredyt wotuje dla podniesienia marynarki. Jeżeli rząd pójdzie do Egiptu, to odmówi każdego centima. — Ustawa zostaje przyjętą większością 340 głosów przeciw 66.

Przegląd polityczny.

Kraków, 21 lipca.

Hr. Mieroszowski, poseł miasta Krakowa, zaprasza na niedzielę wyborców na sejmik relacyjny. Hr. Mieroszowski niedawno posłuje Krakowowi, ale już wziął udział w szeregu ważnych spraw, obchodzących bliżej kraj, występował w kwestyach szerszej, narodowej polityki. Wystąpienie jego w sprawie szląskiej, w sprawie Hniliczek, w obronie nafty, w sprawie ochrony lasów w górach, szkoły górniczej w Krakowie, w sprawie składów tranzitowych zboża, prace w wydziale dla wygotowania projektu ustawy przemysłowej, to są główne momenta jego poselskiej działalności. Zapewne dowiemy się nowych szczegółów co do sławnej historyi sprawy szląskiej w kole polskiem. Komu zawdzięczamy zwlekanie wieczne i zaniedbywanie tej narodowej sprawy, wiemy dawno i dobrze. Ale dobrzeby było, żeby miasto Kraków dowiedziało się o tem z ust swego posła.

Dowiadujemy się z Petersburga o wniosku ministra skarbu do Rady państwa w sprawie dóbr donacyjnych, czyli tak zwanych majoratów w Król. Polskiem. Po r. 1831 zwłaszcza też po r. 1863 rozdano mnóstwo dóbr należących do funduszu edukacyjnego i religijnego różnym generałom i wyższym urzędnikom Donacye rozdawane były w stosunku dochodu rocznego od 750 do 5000 rs. Z czasem ziemia poszła znacznie w cenie „donataryusze wypuszczają folwarki w dzierżawę, ciągną nich dochód trzy i cztery razy większy, aniżeli ta suma w jakiej dobra otrzymali. Obecnie minister skarbu zamierza sprzedać dobra donacyjne na rzecz skarbu, a dotychczasowym donataryuszom zapewnić rentę roczną w stosunku dochodu w jakim majątek otrzymali.

Sprawa kolei transwersalnej znajduje się w okresie, że koniecznem jest, aby Galicya przedstawiła wykaz inżynierów i przedsiębiorców polskich ukwalifikowanych do robót przy tej kolei a czekających na zajęcie. Będzie to zaniedbanie i własna wina, jeżeli Polacy nie zostaną potem uwzględnieni w tym stopniu, jakby to być mogło. Po raz drugi zwracamy uwagę naszych techników na tę okliczność.

Dnia 15 lipca odmówił br. Conrad von Eybesfelt opawskiej *Matice skolska* pozwolenia na założenie z prywatnych środków czeskiego gimnazyum, motywując odmowę, że „Matice“ nie daje gwarancyi, iż potrafi z prywatnych środków utrzymać szkołę, a po drugie ponieważ Opawa nie nadaje się na gimnazyum czeskie. Pytamy się, czyżby pan minister myślał o założeniu polskiego gimnazyum? — Tymczasem pisze *Politik*, stan rzeczy, jaki zostawili hegemoni wiernokonstytucyjni, pozostał i za rządów hr. Taaffe dotąd niezmieniony. Na 274.000 Niemców na Szląsku, jest niemieckich pięć wyższych gimnazyów, cztery wyższe szkoły realne, dwa gimnazya realne, cztery seminarya dla nauczycieli i nauczycielek, i jedna państwowa szkoła przemysłowa. Dla 300.000 Polaków i Czechów, nie ma ani jednej szkoły średniej. *Politik* dodaje, że hr. Taaffe powinien usunąć ministra oświaty, który żadnemu stronnictwu miłym nie jest.

Deputacya stowarzyszenia akademickiego w Pradze wręczyła p. dr. Trojanowi, jako wiceprezesowi klubu czeskiego i prof. J. Kviczale, jako referentowi spraw uniwersyteckich, rezolucyę, w której cztenarsky akademicky Spolek i Spolek czeskich prawników „Vszehrad“ wyrażają żądanie, aby wymienione osoby zajęły się kwestyą rwnouprawnienia Czechów z Niemcami pod względem egzaminów na uniwersytecie. Nie mniej wysłano odpisy tejże rezolucyi dr. Fr. Wł. Riegerowi jako prezesowi klubu czeskiego i ks. Karolowi Schwarzenbergowi z życzeniem, by i oni swoim wpływem dopomogli do sprawiedliwego załatwienia kwestyi. Rezulucya ta wywołana znanym reskryptem ministeryalnym względem odbywania egzaminów państwowych, motywuje obszernie niesłuszność wydania reskryptu i kończy się wyrażeniem tego stanowczego życzenia: „Wszystkie prelekcye na czeskim uniwersytecie, jakoteż egzamina państwowe i rigorosa niechaj będą odbywane w zakresie wszystkich nauk jedynie w języku czeskim“.

Najwyższy trybunał sprawiedliwości wydał nadzwyczaj ważne dla prasy i zasadnicze orzeczenie, w przedmiocie konfiskaty dzienników za przedrukowanie dosłowne mów parlamentarnych. Z powodu zatwierdzenia konfiskaty mowy deput. Schönerera przez sąd w t. z. postępowaniu przedmiotowem, wniósł generalny prokurator zażalenie nieważności na zasadzie obowiązku strzeżenia ustawy *(zur Wahrung des Gesetzes)* celem wywołania zasadniczego orzeczenia. Najwyższy trybunał zniósł konfiskatę, a w motywach swego orzeczenia wyrzekł kilka zasadniczych zdań. Najpierw wypowiedział Najwyższy Trybunał przekonanie, iż wierne sprawozdanie rozpraw parlamentu w dzienniku nie może być ani przedmiotowo ani podmiotowo przez sąd ścigane — i tak samo ogłoszenie pojedynczej mowy, mianej w parlamencie, nie może być nigdy karygodne. W dalszych motywach podniósł Najwyższy Trybunał prawnopolityczne znaczenie wolności mów parlamentarnych; z jednej bowiem strony jest ona koniecznym wynikiem zastrzeżonej przez konstytucyę *immunitas* deputowanych, z drugiej jest także prawem zarówno reprezentacyi jak i wyborców, ażeby najszersze koła obywateli mogły wiedzieć, co ich deputowany w parlamencie powiedział.

Motywom tym nie można jak tylko przyklasnąć.

Ekonomiczne stosunki Węgier, zwłaszcza stosunki własności ziemskiej jak zagrzebski dziennik *Nar. Now* wykazuje, przedstawiają się bardzo smutno. Dziennik ten prawdziwie zastraszające podaje przykłady ekonomicznego upadku drugiej połowy państwa. Według statystycznych wykazów w r. 1875 dobra nieruchme Węgier obciążone były 205·5 milionami długów. Suma ta w r. 1876 wzrosła o 73 w r. 1877 o 72 miliony. W ciągu zaś ostatnich pięciu lat długi węgierskie dosięgły olbrzymiej cyfry 505·5 milinów. Stosunki ekonomiczne węgierskiej połowy państwa znalazły się już obecnie na tym punkcie, z którego cofnąć się nie podobna, ani też naprzód iść także nie można. Długi nie wzrastają, ale też i nie zmniejszają się na jotę, bo nikt pożyczać już nie chce i wcale nie ma zamiaru nadal długów płacić. Właściciele większych posiadłości zadłużeni są po nad wszelką możność wydobycia się z upadku — wierzyciele w ciągu ostatnich 5 lat stracili 33 miliony tylko przez to, że obdłużone własności sprzedawane były za sumę mniejszą, niż długi na nich ciążące wynosiły. W r. 1876 na publicznych licytacyach sprzedano 12.982 posiadłości, w roku 1877 15.965, w r. 1877 16.285, w r. 1879 10.213, a wreszcie w r. 1880 19.748 posiadłości. Podczas ostatnich zatem pięciu lat 100.000 właścicieli zostało zrujnowanych. Trzy czwarte wymienionych posiadłości sprzedano niżej ceny wywoławczej. Trzeba się mimowoli zapytać, gdzie leży wina tego niesłychanego upadku ekonomicznego, i jakie są środki, aby powstrzymać kraj od niechybnej i bliskiej już ruiny.

„Niedawno wyniósł się do Ameryki jeden z wybitniejszych przywódzców niemieckich socyalitów Fritzsche, obecnie donoszą, że i drugi przywódzca Kulkman z Wrocławia, który przy ostatnich wyborach o mało nie był wybrany do parlamentu niemieckiego, wyprowadza się do Ameryki. Jest to oczywiście nie mała strata w obozie socyalnych demokratów niemieckich, którzy też na arenie parlamentarnej coraz szczuplejsze miejsce zajmują i coraz mniej wchodzą w rachubę sił parlamentarnych stronnictw. Przyczynia się do tego surowość i bezwzględność z jaką rząd występuje przeciw socyalistom. W ostatnich dniach miały miejsce znowu liczne przymusowe wydalania socyalnych demokratów z Berlina przyczem nie odbyło się bez demonstracyi, którą im ich zwolennicy wyprawili przy pożegnaniu na dworcu. Jednego dnia przy takiem pożegnaniu żebrało się około 600 osób na dworcu kolei Anhalckiej, którzy odjeżdżającym wyprawili owacyę i wznosili okrzyki na cześć socyalnej demokracyi.

Na drugi dzień przy takim samym odjeździe policya obsadziła wszystkie miejsca i nie puszczała nikogo do sal bez biletu. To skłoniło socyalistów iż kupowali bilety do najbliższej stacyi byle się dostać do sali i na peron kolei. W ten sposób około 100 socyalistów dostało się do sali, lecz policya chciała ich przymusić aby natychmiast zajęli miejsca w wagonach. To dało powód do zatargów z policyą które się powtarzały kilka razy i skończyły się zaaresztowaniem wielu demonstrantów, między któremi znajdują się kobiety.

Nowoje Wremia w sprawie bieżących stosunków politycznych pisze: Wiedeńskie dzienniki urzędowe starają się wciągnąć Rosyę w wojnę z Anglią. Jest to jednak daremnem usiłowaniem bo Rosya może się obojętnie przypatrywać antagonizmowi Anglii przeciw całej Europie, a wystąpi tylko z pośrednictwem w chwili decydyjącej. W każdym razie łatwiej Rosyi zabezpieczyć

---

* * *

W parę lat później w powiatowem mieście Brzesku było rojno i huczno. Dwóch kandydatów staczało walkę w dzień wyboru na posła do Sejmu z mniejszych posiadłości. W dwóch gospodach, stojących na przeciwko siebie, grała muzyka, z okien powiewały chorągwie, przed wrotami stronnicy przeciwnych obozów wciągali wyborców, poili ich i częstowali, prosząc o głosy dla swych panów.

W rogu rynku, odcięta od gwaru, stała zbita gromadka, złożona z samych „powiślaków“. Chłop w chłopa, przybrani w białe sukmany i granatowe pod spodem żupany, radzili, gwarząc z cicha. Często z pośród nich wybiegał śmiech serdeczny i głosny i znowu ucichło, a pozostawał szmer dobrego humoru i swobodnej rozmowy.

— Tych nie zaczepiaj — tłumaczyli sobie w duchu werbownicy dwóch kandydatów — ci się nie złapią na kieliszek wódki, ani szklankę piwa.

Uderzyła godzina 12, woźni wysłani ze Starostwa, ogłosili początek wyborów.

Dwie muzyki na czele, wiodąc za sobą dwie gromady, ruszyło w pochód przed ganek Starostwa.

Z początku równowaga w rozdziale głosów na dwóch „uznanych“ kandydatów utrzymywała się prawie równomiernie. Dopiero gdy ruszyło „powiśle“, zjawił się ku zdziwieniu wszystkich trzeci kandydat. Ogłosili go wyborcy Borzęcina, a był nim Jan Zwoliński. Wyborców borzęcińskich poparła Szczurowa, Dołęga, Wola Przemykowska, Wola Rogowska. Za Wolą poszedł Radłów i wioski go otaczające.

I żadnego już nazwiska nie słyszano wygłoszonego w sali wyborczej, jak tylko Jana Zwolińskiego.

Wyborcy, którzy przyrzekali oddać swe głosy jednemu z uznanych kandydatów, porwani jednomyślnością powiślaków, poszli za nimi, wybierając, jak mówili, „swego“. I tak Jan Zwoliński, młody gospodarz z Borzęcina, doktór praw, ogromną większością głosów obrany został posłem.

Wieczorem w domu zajezdnym na Słotwinie, młody poseł gościł swych wyborców wraz ze swą małżonką ochoczą i ładną Marysią.

Dużo było radości i przechwałek, koncepta się roiły, piwo się lało, wykrzykniki radości i tryumfu wybiegały przez otwarte okna, do późna w noc.

* * *

Nad samym ranem toczył się na resorach malowany wózek brzegiem Uszwicy. Młode i raźne koniki poganiał chłopiec w białej sukmanie i czerwonej krakusce, wioząc pana posła do zagrody.

Gwiazdy jedna po drugiej gasły, różowa jutrzenka przebijała się przez ranne mgły, zimno było jak na zaraniu i pewno dla tego Jaś tulił do siebie Marysię, okrywając ją swym płaszczem. Oboje byli rozmarzeni, uśmiechnięci i zdaje się szczęśliwi...

— Tobie to, moja Maryś, winien jestem dzisiejsze zwycięstwo, bo gdyby nie ty, pewnobym nie został w Borzęcinie i marnował się w małem miasteczku na urzędzie.

— Dzisiejsze zwycięstwo uspokaja mnie — odpowiedziała Marysia. — Już nie będę sobie więcej wyrzucać...

— Co? — pochwycił Jaś.

— Że przykuwając do siebie doktora praw, świat mu zawiązałam...

Dołęga 5 maja 1882 r.

Koniec.

swoje interesa na Wschodzie teraz niż za czasów gabinetu Beaconsfielda, kiedy Europa na oślep napadała na Rosyę.

Dzienniki rosyjskie przepełnione są szczegółami opisu strasznego wypadku na kolei kursko-moskiewskiej, które jednak dla naszych czytelników o tyle mogą być zajmującemi, o ile wykazują niedołęztwo władz rosyjskich, tudzież karygodną lekkomyślność służby kolejowej, to jest w ogóle stosunki dobrze nam znane.

Izba francuska przyzwoliła kredyt na zbrojenie floty większością obrzymią 340 przeciw 66 głosom. W pół godziny później interpelował radykalny reprezentant Cochinchiny, co się dzieje z projektem przywrócenia centralnego merostwa Paryża i przypomniał obietnice Freycineta. Minister Goblet, składał winę niezałatwienia tej sprawy na nawał spraw zewnętrznych, ale obiecuje w najbliższym czasie zajęcie się tem i przedłożenie odnośnych propozycyj. Minister żąda prostego przejścia do porządku dziennego. Izba odrzuca żądanie ministra większością 278 głosów przeciw 172, i przyjmuje przejście do porządku z opozycyą przeciw centralnej mairie, tą samą większością 278 głosów przeciw 176. Powstaje z tego przesilenie ministeryalne. Z jednej strony chęć korzystania z nadarzającej się sposobności usunięcia się w najtrudniejszej chwili i zrzucenia z siebie odpowiedzialności za egipskie trudności, z drugiej odpadnięcie części rządowej większości, skłaniającej się ku Gambecie, omało nie spowodowały upadku rządu. Przy Freycinecie tylko Goblet i minister wojny Billot stoją wiernie. Ferrego posądzają o spowodowanie przejścia do porządku dziennego w formie podanej przez deputowanego Devès. Leon Say zbliża się w polityce zagranicznej do zapatrywań Gambetty. Usiłowaniom Grevy'ego pewnie się uda zatrzymać gabinet. Grevy podniósł na radzie ministrów, że kraj mógłby uważać upadek gabinetu w sprawie merostwa za pozór, po za którym widzi przyczyny, których nie ma. — W każdym razie dymisya Freycineta ma charakter usiłowanej ucieczki. Ale w chwili. kiedy Francya z Auglią zawarła umowę zajęcia Suezkiego kanału, w chwili kiedy wytworzyła się trudna sytuacya przez zwlekanie rządu i brak decyzyi, upadek gabinetu dobiłby do reszty powagę rządu, zwłaszcza, że w obecnej chwili Izba na inny gabinet, jak na częściową rekonstrukcyę obecnego, może z poświęceniem Freycineta i Gobleta, jeszczeby nie przystała.

Wysoka Porta przystąpiła do konferencyi, ale w nocie swej nic nie mówi o kwestyi interwencyi tureckiej. — Odwołanie Derwisza paszy i natychmiast przesłany *contre-ordre* ażeby pozostał, dowodzą braku decyzyi w rządzie stambulskim. Telegram nakazujący pozostanie Derwisza, przyszedł za późno. Seymour kazał strzelać z dział, a gdy to nie pomogło, posłał w pogoń parowiec, który dopędził Derwisza, który wrócił do Aleksandryi.

O Arabim donoszą, że jego wpływ wzrasta, cały kraj mu się oddał. Rządzi on bez opozycyi, mianuje i usuwa urzędników, przez Mudirów ściąga podatki. Wieści o oporze przeciw niemu w Kairo są fałszywe. I to fałszywe, jakoby się cofał do Kairu. Wysłał tam swego adjutanta Jakuba. Wojska z dolnego Egiptu pościągał ku Damanhour i [illegible], zaś wszystkie wojska z górnego Egiptu koncentruje w Kairo. Dotąd nie przerwał tam, ani kanału słodkiej wody alimentującego kanał Suezki, ani kanału Mahmudie, który zaopatruje Aleksandryę w słodką wodę, dotąd nie zniszczył — ale to ma nastąpić w razie wylądowania wojsk. Pozycye jego mają być bardzo silne, warowne, a cała jego artylerya jest uzbrojona w odtylcowe działa Kruppa.

Objawy ruchu panislamistycznego mnożą się. Z rozpoczynającym się od niedzieli Ramazanem zachodzą obawy rozruchów fanatycznych w Syryi.

Kronika.

Kraków, 21 lipca.

We wtorek d. 25 b. m. o godz. 3 popołudniu odbędzie się posiedzenie komitetu Towarzystwa rolniczego w Krakowie, w biurze Tow. przy ul. Karmelickiej pod l. 42.

† **Józef Reman,** znany powszechnie obywatel tutejszy, ojciec słynnego podróżnika-botanika, zmarł wczoraj w wieku lat 69.

Restauracyi Zamku na Wawelu dotyczące studya, plany, oraz materyały, których wygotowanie w myśl mandatu Wydziału krajowego zostało poleconem tutejszemu architekcie p .Prylińskiemu, znajdują się już, jak się dowiadujemy, na ukończeniu, tak, iż z całą pewnością zostaną, przy najbliższej kadencyi przedłożone sejmowi do rozpatrzenia. Jak wiadomo, architekcie postawionem zostało zadanie sporządzenia nietylko planów Zamku dzisiejszego ale i odtworzenie Zamku z najświetniejszej jego epoki tj. z wieku 16go i 17go.

Panu Prylińskiemu poszczęściło się w pracy i zdobywszy nader ważne materyały, przedłoży jak się dowiadujemy odtworzenie tej budowli z końca wieku 15 z dodatkiem wszelkich zmian w epoce trzech Zygmuntów. O ścisłości historycznej tego odtworzenia rozstrzygać będą fachowi.

P. Ludwik Pollak z Opawy na Szląsku otrzymał stopień doktora praw w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Stopień doktorów medycyny otrzymali na Uniwersytecie Jagiellońskim pp. Franciszek Ksawery Bernacki, Atanazy Wsewołod Świstuń i Franc. Sas-Żukotyński.

Koncert czwartkowy w Strzeleckim ogrodzie przypadł tym razem orkiestrze 56 pułku pod dyrekcyą kapelm. Langera. Układowi programu i wykonaniu nie wiele byłoby do zarzucenia. Podnieść natomiast wypada grę p. feldfebla Langa, klarynecisty, który zwycięzko wyszedł z niełatwej waryacyi na „Jeszcze Polska", włączonej w potpourri układu p. kapelmistrza. Obiecaną w programie „Grossmütterchen", kompozycyę na skrzypce solo, pieszczotkę wszystkich kapeli kąpielowych, opuszczono.

Dla braku miejsca niemogliśmy zamieścić wzmianki kronikarskiej o produkcyach muzycznych 40 pułku z niedzieli i z poniedziałku, a należą jej się niezaprzeczenie pochwalne wyrazy uznania za staranne wykonanie uwertury z Oberona (w niedzielę) i parafrazy z Lohengrina (w poniedziałek).

Artyści operetki lwowskiej, w liczbie 68 osób przybyli dziś do Krakowa.

Z ulicy Gołębiej dochodzą nas już po raz drugi zażalenia na „paniczów" którzy w dzień jasny przy otwartem oknie zmieniają bieliznę i w wielkim negliżu a raczej bez negliżu używają powietrznej kąpieli, a z przechodzącemi ulicą przyjaciołmi raczą się czasem rozmową i wyrazami zapożyczonemi z Małego Rynku lub Szczepańskiego placu. Żalący się utrzymują wprawdzie iż nie wierzą w skutek swego zażalenia i podniesienia tego faktu w dzienniku „bo są tacy panicze którym wszystko wolno", my jednak w tej mierze innego jesteśmy zdania i sądzimy, że już ta wzmianka kronikarska wystarczy, aby zwrócić uwagę tych którym na przyzwoitem zachowywaniu się owych paniczów zależeć powinno i niewątpliwie zależy.

Tajemnicze indywiduum. Wczoraj zrana o godz. pół do 6 wysiadł z wagonu I klasy pociągu osobowego przybyłego ze Lwowa wysoki, elegancko ubrany, niemłody już mężczyzna którego c. k. policya podobno czekała. P. Komisarz Mayer zbliżył się bezzwłocznie do niego i po wymianie kilku słów o ile wiemy aresztował przybyłego. Nie możemy ręczyć o ile uzasadnioną jest pogłoska że tajemnicze to indywiduum jest rosyjskim księciem, który w Podwołoczyskach wsiadł na pociąg i przez Kraków przejeżdżał jadąc dalej....

Korespondencya od Redakcyi. Na zapytania z wielu stron nas dochodzące, odpowiadamy że kandydatami na posadę naczelnika wydziału rachunkowego przy magistracie krakowskim przez p. prezydenta w ternie umieszczonymi, byli panowie: Spałek kontrolor kasy miejskiej; Adam Maślakiewicz inspektor banku włościańskiego i August Goetze, buchalter banku hipotecznego.

Kraj Tygodnik polityczno-społeczny. Pierwszy numer zapowiedzianego polskiego organu w Petersburgu, pojawił się 16 b. m. w czterech mniejszego formatu arkuszach. O dążnościach tego pisma, które szczerem witamy pozdrowieniem, pisaliśmy wczoraj na innem miejscu *Reformy*. Nazwisko W. Spasowicza wycisnęło na niem pieczątkę która starczy za program. Oprócz trzech artykułów treści politycznej z Petersburga i korespondencyj z Wiednia i z Wilna mieści pierwszy numer następujące artykuły: Sprawa czynszowników w prasie rosyjskiej. Beletrystyka polska w ostatnich 20 latach przez Ottona Hausnera. Zmiana taryfy celnej p. Józefa Poznańskiego. O rosyjskich przekładach Mickiewicza przez Henr. Glińskiego. Osobne działy poświęcone sprawie rusińskiej w Galicyi, sprawie żydowskiej, przeglądowi prasy. Następują wiadomości bieżące, kronika petersburska, prowincyonalna, literacka. Z treści pierwszego numeru wnosić należy że *Kraj* zamierza mniej się zajmować konjekturami wielkiej polityki jak realnemi naszemi stosunkami. Przytem można się spodziewać iż pismo to podawać będzie czytelnikom dokładny obraz życia polskiego rozproszonego po szerokim obszarze carstwa. Feleton powieści zamieszczać nie będzie tylko czasem krótkie nowelki, głównie zaś studya i szkice literackie. Pierwszy feleton zawiera artykuł W. Spasowicza „Zamiast programu". Między współpracownikami feletonu Kraszewski, Orzeszkowa, Sienkiewicz, Bliziński itd.

Slovansky Obzor, czasopismo poświęcone wzajemności słowiańskiej, zwłaszcza literackiej i naukowej. Pod tym tytułem pojawił się w Pardubicach pierwszy numer dwutygodnika pod redakcyą p. Franc Hoblika. Znany zaszczytnie literat czeski A. Schwab-Polabsky jest głównym współpracownikiem. Pismo to zalecające się jak najzacniejszą dążnością, szczyci się także współpracownictwem J. I. Kraszewskiego. Pierwszy numer zawiera między innemi jako początek szeregu szkiców pana Kvapila: „Z ziemi mogił i krzyżów" życiorys Leonarda Sowińskiego. Fr. Nebesky zdaje sprawę w krótkiej wzmiance o najnowszych utworach polskiej belletrystyki. W najbliższych numerach zapowiada redakcya korespondencyę p. Jul. Mien i artykuł p. Zygmunta Sarneckiego o dramatycznej literaturze polskiej. Przedpłata wynosi półrocznie 1 złr. 80 ct. Wydawnictwo to w najlepszej myśli powzięte, zaznajomienia słowiańskich narodów między sobą, nie stanie w drodze dalszemu wydawnictwu *Slovanskiego Sbornika* p. Jelinka, którego tom pierwszy tak sympatycznego doznał przyjęcia.

T. T. Jeż drukuje obecnie: w *Kuryerze warszawskim* powieść historyczna p. t. „Karzeł dyplomata". w *Kuryerze codziennym* „Na cudzych szlakach" powieściowe opowiadanie na tle życia rumuńskiego. w *Nowinach* „Zdarzenie na księżycu" opowiadanie nie astronomiczne

W austryackiem muzeum w Wiedniu popełnioną została przez włamanie się kradzież kosztowności w cenie 3.000 złr.. Zręczny złodziej ukrył się podczas dnia poza draperyę aż do godziny 4tej po południu. o którym to czasie muzeum bywa zamykane. Rozbił szkatułkę, w której kosztowności były ukryte, zabrał je, za nadejściem nocy otwarł okno, przymocował sznur do futryny i spuścił się po nim, niepostrzeżony, posiłkując się rynną idącą od dachu. Wykryto go jednakże w osobie komisanta handlowego, który pozostawał jakiś czas bez zajęcia.

Dzienniki południowo-słowiańskie donoszą, że akademicy w Gradcu (w Styryi) wysłali do głównych dzienników rosyjskich telegram kondelacyjny z powodu śmierci „wielkiego junaka" Skobelewa.

Panna Marya Féval córka głośnego romansopisarza jaśniejąca wszystkiemi wdziękami urody przyjęła przed kilkoma dniami śluby zakonne w klasztorze St. Germain w Paryżu. Niezłomnem tem postanowieniem dziecięcia dotknięty żywo ojciec popadł w ciężką chorobę.

Szczyt sumienności. W Bostonie jeden z księży z obawy aby nie być posądzonym o plagiat, w kazaniach swoich nie robi żadnej cytaty bez wymienienia źródła swej wiedzy. Pewnego dnia zaczął, ku wielkiemu zdziwieniu modlących się, modlitwę poranną następującemi słowy: „Dziękujemy Ci o Panie, żeś nam pozwolił znów oswobodzić się z więzów snu, nazwanego przez jednego z feljetonistów *Edinburgh Review*, „bratem śmierci".

W Administracyi *Reformy*. Złożone w Administracyi przez p. Stanisława Magnusa ucznia V. kl. realnej 1 złr. 75 ct. na biednych wstydzących się żebrać, zostały wręczone zubożałej rodzinie, obarczonej 8 dziećmi.

Dla Gazety Górnoszląskiej nadesłali na ręce Administracyi *Reformy* p. Otylda z Borkowskich Stadnicka datek jednorazowy 5 złr.

Wiadomości urzędowe. Oficyał pocztowy i kierownik urzędu w Samborze Maresch otrzymał w uznaniu długoletniej i pożytecznej działalności służbowej, tytuł i charakter zarządcy pocztowego.

Minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości pozwolił przenieść się na własne żądanie następującym sędziom powiatowym: Ferdynandowi Ruczce z Niska do Bochni. Franciszkowi Ksaweremu Homme z Sokołowa do Kęt a Stanisławowi Dębowskiemu z Frysztaka do Dębicy, i mianował sędziami powiatowymi: Władysława Bobczyńskiego, adjunkta sądu powiatowego, w Chrzanowie; dr. Maksymiliana Seidlera, adjunkta ulanowskiego sądu powiatowego, w Frysztyku; Juliusza Gebauera, adjunkta mieleckiego sądu powiatowego, w Strzyżewie; Mieczysława Michniewicza, adjunkta kalwaryjskiego sądu powiatowego, w Sokołowie, i Antoniego Gawryszewskiego, adjunkta sądowego z Tarnowa w Krościenku.

Minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł sędziego powiatowego Feliksa Radwańskiego z Strzyżowa do Niska a sędziego powiatowego Juliusza Jopka z Chrzanowa do Nowego Targu.

Konkursa: Posada woźnego przy sądzie powiatowym w Myślenicach z roczną płacą 250 złr., dodatkiem aktywalnem 25 pr. umundurowaniem i prawem postąpienia na wyższą płacę etatową — termin do 13 sierpnia b. r. Posady kancelistów w XI randze z płacami systemizowanemi przy sądach powiatowych w Biały i Bochni — termin do 15 sierpnia b. r. Posady ekspedyentów pocztowych za kontraktym służbowym i kaucyą w kwocie 200 złr. 1) w Lubyczy królewskiej (powiat Rawski) z pensyą 200 złr. i ryczałtem 60 złr. 2) w Kasperowcach (pow. Zaleszczycki) pensyą 200 i ryczałtem 60 złr. 3) w Węgierskiej Górce (pow. Żywiecki) z pensyą 150 złr. ryczałtem 40 złr. (od 1 lipca podwyższono płacę na 30 złr. a ryczałt na 80 zatem i kaucyę na 300 złr.) — termin co do posad 1 i 2 do 15 co do posady 3 do 8 sierpnia b. r.

Echa kąpielowe.

Zakopane. (P. Z.) Po raz pierwszy odwiedziłem te urocze strony naszego kraju i zachwycony jestem tem wszystkiem. com widział. Pyszne są widoki Szwajcaryi, grozą przejmuje wspaniały majestat Apenin, wystrzępione szczyty Pireneów skłaniają czoła do modlitwy, ale niema jak nasze Tatry, nie dla tego, że to swoje, rodzinne, ale tam tak cudnie, tak swobodnie! taką pełnią nasza pierś oddycha górskiem powietrzem, dłoń tak serdecznie łączy się z dłonią i snadniej zapomina o tem co nam dokucza, co nas boli. Może to dla tego tak wielki tu napływ warszawiaków i innych naszych braci z nad Wisły, Niemna, Niewiaży i Dniepru. Przypadkiem trafiłem na zabawę tańcującą. Miała to być dopiero próba reunionów, jakie się mają odbywać co niedziela. Jak na próbę to świetnie wypadła; do mazura i kontredansa stanęło par 50. Że się bawiono ochoczo to rzecz bardzo naturalna. Kilkanaście góralek i krakowianek o wdzięcznych liczkach w malowniczych strojach dodawało wielkiego wdzięku całej zabawie. Sala balowa w nowem kasynie którego otwarcie ma mieć miejsce 30 lipca, zadowolić powinna nawet kogoś bardzo wymagającego. O muzyce zakopańskiej dałoby się coś powiedzieć, no, ale to tylko przecież była próba. Z każdym dniem niemal napełniają się domki góralskie i przybyło już wiele zamożniejszych osób z różnych stron kraju, w Zakopanem szukających odpoczynku na świeżem powietrzu po całorocznych trudach. Dr. Piasecki krząta się gorliwie około podniesienia swego zakładu hydropatycznego. Szkoda doprawdy że tak mało jeszcze ludzie wiedzą o Zakopanem w którem każdy znaleść może zdrowie, które stracił w murach naszych miast i miasteczek pozbawionych zdrowej wody i czystego powietrza. Wycieczki są na porządku dziennym Słyszałam, że „Król Tatrów" dr. Chałubiński ma organizować dalszą wyprawę w góry. Warszawiacy w tych dniach wyruszyli do Morskiego oka i dalej tam gdzie w krainie orłów i kozic oczekują na nich nowe nieznane im wrażenia.

Sprawozdanie meteorologiczne d. 20 lipca 1882. Tylko na północo-zachodzie i południo-wschodzie Europy barometr stoi nisko, zresztą dość wysoko. Wiatry bez wyraźnego kierunku. W Niemczech i Anglii niebo zachmurzone, zresztą pogodne. Temperatura powietrza, wysoka w ogóle, o godz. 7 rano wynosiła: w Petersburgu 18.7, Moskwie 23.4, Warszawie 17.8, Berlinie 23.2, Ischlu 16.4, Wiedniu 21.0, Pradze 16.8, Budapeszcie 23.4, Lwowie 18.7 stopni Celsiusza. Deszcz padał we Lwowie i Tarnopolu. Jeszcze atmosfera spokojna, pogoda i stałe upały.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Z literatury czeskiej. „Czechy. Wspólna praca literatów i uczonych czeskich pod redakcyą Fr. Ad. Szuberta. Część illustracyjna pod kierownictwem Karola Liebschera. Wydawca J. Otto w Pradze."

Pod powyższym tytułem wchodzi w wykonanie nowe wspaniałe wydawnictwo literackie, którego głębokie znaczenie i doniosłość nie da się jeszcze nawet dobrze obecnie ocenić. Jakkolwiek pojawił się w Czechach od dawniejszej chwili, a szczególniej w chwili obecnej, nader ożywiony ruch w zakresie prac literackich, zajmujących się poznaniem ziemi czeskiej, to jednak dotąd nie było całkowitego jednolitego dzieła, w któremby odbijała się jak w zwierciedle krasa przyrodzonych i dziejowych wdzięków, zdobiących królewskie skronie ojczyzny czeskiej. Słowem, Czesi aż dotąd nie mieli wielkiego, godnie odzwierciadlającego piękno ziemi dzieła, któreby w opisach i ilustracyach podawało zupełny i zajmujący obraz Czech. Ma temu brakowi zaradzić dzieło pt.: „Czechy". „Czechy mają podać artystyczny opis ziemi, jej piękności przyrodzonych pamiątek pracy pokoleń, opis ludności i jej dziejów w miejscach, które były widownią znaczniejszych wypadków. Opis ten Czech ma być połączony z wydaniem całego szeregu prawdziwie artystycznie wykonanych ilustracyj, przedstawiających widoki natury, miejscowości, typy ludności, znaczniejsze pamiątki i w ogóle to wszystko, co najbardziej jest charakterystyczne i upamiętnienia godne. Zadanie to jest tak obszerne, że nie podołałaby mu nawet najskrzętniejsza i najdłuższa praca jednostki; to też wykonanie tego zadania podzielili między sobą wszyscy niemal wybitniejsi pisarze i artyści czescy.

Następujący literaci i uczeni przyjęli na siebie następujące działy: „Szumawę" opiszą Jarosław Vrchlicky, Eliszka Krasnohorska, Franciszek Herites; — „Weltawę" Adolf Heyduk; — „Na jihu" (na południu) Fr. Herites, Otakar Mokry, Władysław Stroupeżnicky, J. J. Tużimsky; — „Pilzneńskie" Franc. Schwartz, Tuma Cimrhanzl, prof. Hora, Zdaniek Jahn, Józef Strnad; — „Pod Brdy" B. Frida, Zofia Podlipska, J. V. Sladek; — „Na czesko-moravske vysocinie" (płaskowzgórze) Em. Mirziovsky, Hynek Meisnar, Fr. Slavik, Mirosław Krajnik; — „Sàzawę" J. V. Fricz; — „Od Sàzavy po Labe" Rudolf Pokorny, A. H. Sokol; — „Pragę" Świętopełk Czech, dr. Antoni Rezek, Jan Neruda, Jak. Arbes; — „Vkraji vychodnim" (wschodnim) Alois Jirásek; — „Krkonosze„ Jan Lier; — „Labę" Otakar Jedliczka; — „Mezi (między) Labem a Jizerou" Ferdynand Schultz, Józef Sztolba, J. L. Turnovsky; — „Na severu" (na północy) Karolina Svietla, Ot. Czervinka; — „Strzedohorzi" (środek gór) Świętopełk Czech; — „Mezi Oharkou a Berounkou" V. Benesz, Trzebizsky. — Jak widzimy, długi ten spis nazwisk mieści wybitnych przedstawicieli różnych rodzajów pracy literackiej.

Ilustracye w dziele „Czechy" wykonają następujący czescy artyści: M. Alesz, V. Brechler, B. Havranek, Ed. Herold, K. Kirnik, J. Knor, J. Koule, B. Koutsky, B. Kroupa, B. Kutina, Ant. Levy, Ad. Liebscher, Julian Marżak, J. Maudr, P. Maixner, B. Roubalik, B. Wachsmann, Fr. Zeniszek.

Program i nazwiska współpracowników są gwarancyą niejako, że dzieło to rzeczywiście będzie pomnikowem i chlubą dla literatury czeskiej. Przekonywa nas zresztą dowodnie o tem treść i cały układ pierwszego zeszytu, nadesłanego nam z Pragi; śmiało nawet rzec możemy, że przewyższył on nasze oczekiwania. Tytułowa karta przedstawia „Czechię", poczem kolejno następują herby Czech i Morawy, widoki z Szummawy (widok Jezerni Hory, typ chaty, kościołek, widok Eisensteinu z Jaworem, droga ze Szpiczaku, wreszcie typy ludności itd.) Zeszyt rozpoczyna się prześlicznym wierszem Vrchlickiego „do Czech". Potem następują artykuły o Szummawie Eliszki Krasnohorskiej.

Gdyby tak u nas mogło być przedsięwzięte podobne wydawnictwo! Przecież sił artystycznych, literackich ani naukowych, potrzebnych do takiego wydawnictwa nam nie brak. (K.)

Dział ekonomiczny.

Komitet wystawy przemyskiej chcąc zadość uczynić życzeniom PP. wystawców koni, bydła, owiec, trzody — co do dostawy paszy — uprasza tych Panów o łaskawe podanie mu rychłe jakiej paszy suchej i zielonej potrzebują dla swych okazów.

Wiedeń, 19 lipca.
Pszenica na wiosnę 1883 10·47—10·52, na lip. sier. —.———, na jesień 10·28—10·32. Owies na wiosnę 1883 6·82—6·85. Owies na jesień 6·67—6·70. Owies handlowy 8·05 — 8·15. Zyto węgierskie 7·90 — 8·10. Żyto na wiosnę 1883 7·65—7·75. Żyto na jesień 7·55—7·62. Kukurudza na lipiec, sierpień 8·20 — 8·25. gotowa 8·30·—8·40.
Spirytus 33·25—33·75.
Nafta 15·25—15·50.

Ostatnie wiadomości.

Otrzymujemy wiadomość z wiarogodnego źródła z Petersburga, „że układy rządu rosyjskiego z Watykanem nie zostały dotychczas zerwane, i że jest nadzieja, załatwienia niektórych różnic w zapatrywaniach kuryi rzymskiej i rządu rosyjskiego. Rzecz prosta, że z tych układów kościół katolicki w ziemiach polskich nie wiele skorzysta."

Wczorajszy *Prawitel. Wiestnik* ogłasza rozporządzenie dotyczące prowadzenia spraw co do użytkowania gruntów na prawach czynszowych w ziemiach zabranych.

TELEGRAMY „REFORMY".

(Prywatne)

Lwów, 21 lipca. Przysięgły Władysław Rylski zwichnął nogę. Lekarz sądowy utrzymuje, że usunięcie cierpienia potrwa kilka dni. Trybunał nie skończył dotychczas układania pytań. Ma ich być kilkadziesiąt w kierunku zbrodni stanu i wykroczenia zaburzenia spokojności publicznej. Zdaje się, że jutro rozprawy nie będzie.

Wiedeń, 21 lipca. Wszystkie austryackie fabryki żelaza podniosły ceny z powodu większych zażądań tego artykułu do Ameryki, tudzież z powodu wojny.

Wiedeń, 21 lipca. Newalkowicz sprzedał niemieckie plany francuskim oficerom marynarki.

Berlin, 21 lipca. Cieszą się tu powszechnie z pozostania Freycineta w gabinecie.

Rzym, 21 lipca. Włochy mobilizują 40 tysięcy wojska.

(Z biura korespondencyjnego.)

Praga, 21 lipca. Jedenastu profesorów z wydziału prawniczego na tutejszym uniwersytecie ogłosiło oświadczenie, w którem uznają, że rozporządzenie z dn. 27 czerwca normujące sposób odbywania egzaminów państwowych jest zgodnem z postanowieniem cesarskiem z dnia 11 kwietnia 1881 r.

Paryż, 21 lipca. Wielu mowców konstatuje w Izbie, że wczorajsze głosowanie nie było skierowane przeciw rządowi.

Ferry przyznał że gabinet podał się do dymisyi ale Grevy jej nie przyjął ze względu na toczące się obecnie układy w sprawach zagranicznych.

Izba przyjęła 288 głosami przeciw 105 porządek dzienny wyrarażający zaufanie dla rządu.

Londyn, 21 lipca. W Izbie niższej Gladstone wnosi zapowiedziany w poniedziałek kredyt dla wzmocnienia sił wojennych na Śródziemnym morzu. Kredyt ten zamierza pokryć za pomocą niejakich zmian w podatkach.

Wypadki egipskie.

(Telegr. prywatne).

Konstantynopol, 31 lipca. Wskutek przystąpienia Turcyi do konferencyi mocarstw wojskowa akcya angielska nie ulegnie zwłoce, Generał Robert otrzymał co do wylądowania w Suez osobne rozkazy, Niemiecki generał Kaehler zostaje mianowany szefem sztabu tureckiej dwudziestotysięcznej armii interwencyjnej.

Aleksandrya, 21 lipca. Przednie straże Arabiego znacznie się do miasta zbliżyły.

Kair, 21 lipca. Miasto będzie oszańcowane, nad czem pracuje 7000 robotników. Czterdziestu sześciu chrześcian wymordowano.

(Telegr. z biura korespondencyjnego).

Londyn. 21 lipca. *Daily News* dowiadują się, że rząd angielski uważa oświadczenie Porty, że jest gotową wziąść udział w konferencyi, jako odmowę na zaproszenie do wysłania wspólnego wojsk do Egiptu. Dla tego ze strony angielskiej wysłanym zostanie bezzwłocznie korpus ekspedycyjny mający za zadanie przywrócić powagę kedywa i osłaniać prawa międzynarodowe.

Londyn, 21 lipca. Izbie niższej udzielił Dilke projektu tyczącego się zabezpieczenia sueskiego kanału a przedłożonego przez Francyę i Anglię konferencyi. Według tego projektu konferencya ma oznaczyć te państwa, którym w razie koniecznym będzie poleconem przedsięwziąć niezbędne środki dla ochrony suezkiego kanału.

Dla zyskania na czasie mocarstwa, którym konferencya poleci wkroczyć do Egiptu, jeżeli mandat przyjmą, zostaną upoważnione do oznaczenia sposobu i czasu przeprowadzenia okupacyi. W każdym razie akcya opartą będzie na zasadzie przepisów protokołu bezinteresowności. Gladstone oznajmia, że skoro sułtan zezwolił na przystąpienie Porty do konferencyi, wnioskować ztąd trzeba, iż sułtan uważanym być winien jako rzeczywisty współuczestnik konferencyi. chociaż w dosłownem brzmieniu odpowiedzi Porty żadnej nie ma bezpośredniej wzmianki o wysłaniu wojsk tureckich do Egiptu.

Haga, 21 lipca. Rząd postanowił wysłanie wojennego okrętu do Egiptu dla opieki holenderskich i belgijskich poddanych. Podobnież statek Marnix dostał rozkaz udania się z Malty do Port Said.

Konstantynopol, 21 lipca. Posłowie mocarstw zaprosili Portę na jutrzejsze posiedzenie konferencyi w Terapii.

Konstantynopol, 21 lipca. Porta zaprzecza, ażeby Derwisz pasza powrócił do Aleksandryi. Said pasza i exminister Savas pasza mają reprezentować Portę na konferencyi.

Aleksandrya, 21 lipca. Kanał Mahmudie nie został odwrócony tylko powstrzymany w nim przypływ wody za pomocą ziemnych robót dokonanych w pobliżu. Zapas wody w cysternach wystarczy dla miasta na dni dziesięć.

Aleksandrya, 21 lipca. Generał Alison przedsięwziął rekonesans pozycyi Arabiego odległej na trzy mile i przekonał się, że ta pozycya jest bardzo silną.

Arabi odwrócił kanał Mahmudie dostarczający wody Aleksandryi. Obecnie jednak miejskie cysterny są świeżo napełnione.

Aleksandrya, 21 lipca. Lutfi powrócił z Kairu i zawiadomił kedywa, że Arabi zwołał zgromadzenie panów, ulemów, i innych notablów, ażeby rozstrzygnęło, czy przy ścisłych stosunkach kedywa z Anglikami, należy usłuchać jego rozkazu polecającego wszelkie zbrojenie się powstrzymać. Zgromadzenie wysadziło z łona swego komisyę do zbadania zarzutów skierowanych przeciw kedywowi.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 21 lipca 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	77·35	77·25
„ srebrna „	78·—	77·90
„ złota „	95·10	95·15
6% Węg. „ „	119·80	119·90
Losy z r. 1860	131·80	131·90
Akcye Banku Austro-węgierskiego	829·—	829·—
„ kredytowe	325·60	326·—
Londyn	120·35	120·30
Dukat	5·67	—·—
Napoleondor	9·55	9·55
Lombardy	141·—	141·50
Losy z r. 1864	172·75	172·75
Akcye Karola Ludwika	323·25	324·25
„ Lwowsko-Czerniow.	175·—	175·25
„ Węg.-półn.-wschodnie	166·50	166·50
„ Anglo Bankn	123·25	—·—
5% Obligacye Indemn. gal	99·60	—·—
Losy premiowe węg.	122·—	122·75
Akcye Koszycko-Bogum.	151·25	151·50
„ Północno zachodnie	215·75	316·—
6% Listy hipoteczne	101·80	101·50
Marka	58·80	58·80
Ruble papierowe	120·75	121·—
4% Renta złota węg.	89·05	89·12
5% Austr. Renta pap. nowa	93·35	93·25
Akcye Siedmiogrodzkie	165·	165·50
Berlin dnia 21 lipca 1882.		
Wiedeń	169·90	169·85
Banknoty	170.10	170·50
Warszawa	204·—	205·15
Ruble	204·40	205·70
5% Listy zast. król. polsk.	63·60	63·75
4% „ likwidacyjne	55·40	55·60
Akcye Karola Ludwika	137·87	137·62
„ kredytowe	553·50	553·50

Usposobienie giełdy lepsze.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***

Odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Tadeusz Rutowski.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz, 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15. w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Na kolei galicyjskiej podane są godziny według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut później od krakowskiego),

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	*osobowy:*	*pospieszny:*	*wieczorny*
Kraków odjazd:	$10._{42}$ rano	$9._{12}$ wieczór	$10._{42}$ wiecz
Lwów przyjazd:	$9._{7}$ wiecz.	$5._{20}$ rano	11 rano

Do Tarnowa *lokalny.*

Kraków odjazd $6._{17}$ rano
Tarnów przyjazd $9._{14}$. „

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: $11._{5}$ w połud
Wieliczka przyjazd: $11._{44}$ po poł.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 21/7.

%			płacą	żądają
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	120 —	120 75
	Marki niem. złote lub pap.	„ 100 mar.	58 60	58 90
	Kupony srebrne		99 50	— —
	Dukat nowy ważny		5 62	5 68
	20-to Frankówka złota		9 55	9 60
6%	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	— —	— —
	Obligacye ludemnizac. galic.	„ 100 zł	99 50	100 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.		100 15	100 50
4	„ „ „ „ „		92 25	93 —
6	„ „ Banku Hipoteczn.		102 —	102 75
5	„ „ „ „ z premią 10%		101 —	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat		99 —	99 75
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.		— —	— —
5	„ „ „ „ „		— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie		— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „		— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „		101 50	102 50
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „		— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	99 50	100 —
4	„ likwidacyjne „	„ „ 100	86 75	87 50

Lwów, dnia 20/7.

%			płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	306 —	309 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	100 20	100 50
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	92 10	92 65
6	„ „ Banku hipotecznego gal.	„ „ 100	102 —	102 65
5	„ „ „ „ z 10% premią	„ „ 100	101 —	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	„ 100	99 —	99 75
6	„ „ Banku włościań.	„ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.		— —	— —

Wiedeń, dnia 20/7.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%			płacą	żądają
4⅕	Renta austr. papierowa	za złr. 100	77 25	77 40
4⅕	„ „ srebrna	„ „ 100	77 90	78 10
4	„ „ złota	„ „ 100	95 15	95 30
5	„ „ pap. nowa	„ „ 100	93 30	93 45
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	120 —	120 50
5	„ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	131 90	132 40
5	„ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	137 25	— —
—	„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	172 70	173 20
—	„ „ 1864 bez % połówki	„ „ 100	171 50	172 50
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	za sztukę 1	34 —	35 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków	za sztukę 1	147 —	147 50

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%			płacą	żądają
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	119 90	120 10
4	„ „ „	„ „ 100	89 10	89 25
5	„ pap. „	„ „ 100	87 50	87 65
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	„ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ „ 100	122 25	122 75
—	„ „ „ po 50 złr.	„ „ 100	121 —	122 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ „ 100	111 —	111 50

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%			płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	za złr. 100	99 —	100 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj.	„ „ 100	99 50	100 —
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ „ 100	98 75	99 25
5	„ „ Węgierskie	„ „ 100	98 75	99 25

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%			płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	114 —	114 50
5	„ „ „ „ 1878	„ „ 1	103 50	104 —
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr.	„ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków	„ „ 1	36 —	36 50
0	„ Tureckie po 400 „	„ „ 1	25 —	25 50

LISTY ZASTAWNE.

%			płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote	za złr. 100	120 35	120 75
3	„ „ „ „ „ z premią	„ „ 100	100 25	100 75
6	„ Banku hipotecz. gal.	„ „ 100	102 —	102 50
5	„ „ „ „ z 10% prem.	„ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „	„ „ 100	99 —	99 50
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn.	„ „ 100	101 —	102 —
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn.	„ „ 100	105 50	106 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	101 —	102 —
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem.	„ „ 100	92 —	93 —
5	„ „ „ „ „ „	„ 100	100 25	100 75
6	Listy zast. rustykalne	za złr. 100	88 —	90 —
6	„ „ „ 15-letnie	„ „ 100	102 50	— —
5	„ „ „ 20-letnie	„ „ 100	95 40	95 80
5	„ „ Banku austr.-węg.	„ „ 100	101 20	101 35
4½	„ „ „ „	„ „ 100	100 85	101 —
4	„ „ „ „	„ „ 100	95 90	96 10

OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.

%			płacą	żądają
5	Albrechta na 300 złr.	za złr. 100	96 80	97 —
5	Ferdynanda półnoсn. na 300 złr.	„ „ 100	106 —	— —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr.	„ „ 100	101 25	101 50
5	Koszyc.-Bogumińskiej na 200 złr.	„ „ 100	99 30	99 60
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr.	„ „ 100	94 60	94 90
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr.	„ „ 100	96 50	97 —
5	Rudolfa na 300 złr.	„ „ 100	100 80	101 —
5	Siedmiogrodzkiej na 200 złr.	„ „ 100	92 60	92 90
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr.	za sztukę 1	133 75	134 —
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr.	„ „ 100	94 20	94 70
5	Nordosty na 300 złr.	za złr. 100	91 80	92 20

L O S Y.

%			płacą	żądają
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr.	za sztukę	176 50	177 25
—	Klary na 40 złr. m. k.	„ „	42 25	42 50
—	Towarz. żeglugi Dunajn na 100 złr.	„ „	109 —	110 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a.	„ „	23 25	24 —
—	Keglewich na 10 złr. m. k.	„ „	19 —	— —
—	Krakowskie na 20 złr. w. a.	„ „	20 —	— —
—	Lublańskie na 20 złr. w. a.	„ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	„ „	38 50	39 —
—	Palfy na 40 złr. m. k.	„ „	38 75	39 25
—	Rudolfa na 10 złr. w. a.	„ „	20 60	— —
—	Salm na 40 złr. m. k.	„ „	52 —	53 —
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a.	za sztukę	24 —	25 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k.	„ „	46 50	47 —
—	Stanizławowskie na 20 złr. w. a.	„ „	24 25	25 —
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	„ „	127 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a.	„ „	— —	63 25
—	Waldstein na 20 złr. m. k.	„ „	29 —	30 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k.	„ „	39 —	39 75

AKCYE BANKOWE.

%			płacą	żądają
5	Anglobank	na 120 złr.	122 50	123 —
5	Bankverein Wiener	na 100 złr.	114 75	115 —
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr.	232 50	233 25
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	326 —	326 50
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	327 50	328 —
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank	na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	829 —	831 —
5	Unionbank	na 100 złr.	125 —	125 25

AKCYE KOLEJOWE.

%			płacą	żądają
bez %	Albrechta	na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume	na 200 „	177 25	177 75
5	Ferdynanda Nordbahn	n. 1050 „	2730 —	2735 —
5	Franciszka Józefa	na 200 „	196 25	196 75
5	Karola Ludwika	na 210 „	324 —	324 50
4	Koszycko-Bogumińsk.	na 200 „	151 —	152 —
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	174 50	175 50
bez %	Morawsko-szlązkie centr.		26 75	27 25
bez %	Prag Duxer		60 25	60 75
5	Rudolfa	na 200 złr.	168 —	168 50
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	164 75	165 25
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	342 50	343 —
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 „	141 25	141 80
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 „	161 75	162 25
5	Nordosty	na 200 „	166 75	167 25

W A L U T Y.

			płacą	żądają
	Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 67	5 69
	20-to Frankówki	„ „	9 55	9 56
	20-to Markówka	„ „	11 74	11 78
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 84	9 86
	Funty szterlingi	„ „	12 00	12 04
	Tureckie liry złote	„ „	10 8	10 89
	Banknoty włoskie	„ „	46 50	46 60
	Ruble papierowe	„ „	120 75	121 25

Warszawa, dnia 20/7.

%			płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869		99 50	99 85
	Kupony		— —	— 36
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	— —	87 30
	Kupony		— —	— 53
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.		— —	93 50
	„ „ „ „ IIa „		— —	92 20
	„ „ „ „ IIIa „		— —	91 30

Z drukarni Związkowej w Krakowie

Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*